

Garlicka, Aleksandra

"'Dziennik Łódzki' w latach 1884-1892 : studium nad powstawaniem polskiej opinii publicznej w wielonarodowym mieście fabrycznym", Zygmunt Gostkowski, Łódź 1963 ; "Struktury myślenia teoretycznego a kontrowersje ideologiczne : polemiki w publicystyce PPS w okresie rozłamu 1906-1908", (...)

Przegląd Historyczny 55/4, 706-711

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Zygmunt Gostkowski, „*Dziennik Łódzki*” w latach 1884—1892. Studium nad powstawaniem polskiej opinii publicznej w wielonarodowym mieście fabrycznym, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1963, s. 200.

Jadwiga Possart, *Struktury myślenia teoretycznego a kontrowersje ideologiczne. Polemiki w publicystyce PPS w okresie rozłamu 1906—1908*, Książka i Wiedza, Warszawa 1963, s. 272.

W ostatnich miesiącach 1963 r. otrzymaliśmy dwie monografie z pogranicza historii prasy i nauk pokrewnych. Dla autorów obu prac dzieje czasopism są materiałem egzemplifikacyjnym dla przedstawienia procesu kształtowania postaw społecznych i ideologicznych. Obie prace sygnalizują możliwości poszerzania i modernizacji warsztatu historyka prasy. I to je łączy. Reszta dzieli.

Rozprawa habilitacyjna Zygmunta Gostkowskiego¹ powstała w Zakładzie Historii Czasopiśmiennictwa pod kierunkiem prof. J. Chałasińskiego. Miała ona stanowić część „kompleksowych badań nad życiem kulturalnym i intelektualnym polskiej prowincji w dobie powstaniowej”. Drugi, integralnie z pierwszym związany przedmiot zainteresowań autora to inteligencja polska, w owym oczywiście czasie — „jej rola kulturalna, poglądy społeczne, polityczne i ekonomiczne”. I trzeci niezmiernie interesujący problem — rola prasy jako nowego autorytetu społecznego w środowisku, w którym „opinie w znacznym stopniu były jeszcze w stanie rozproszenia”. Źródłem stała się prasa, konkretnie „*Dziennik Łódzki*” w latach 1884—1892. Jest więc to w założeniu swym pracą analityczną — sondaż socjologiczny społeczeństwa łódzkiego, a inteligencji szczególnie, na przełomie osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych lat ubiegłego wieku.

„Sięganie do źródeł archiwalnych należy w badaniach socjologicznych niejako do rzadkości” — czytamy we wstępie. Niemniej autor włączył do arsenału źródłowego również materiały archiwalne — listy Henryka Elzenberga, redaktora „*Dziennika*” do Elizy Orzeszkowej (IBL PAN), raport gubernatora Millera do generał-gubernatora warszawskiego z grudnia 1898 r. (Zespół Kancelarii Piotrkowskiego Gubernatora, WAP Łódź) oraz korespondencję kancelarii Gubernatora Piotrkowskiego z Naczelnikiem Ziemskiej Straży miasta Łodzi (Zespół akt Naczelnika Ziemskiej Straży — tamże).

Rozprawa składa się z dwóch części. Dwa pierwsze rozdziały, oparte na wspomnianych wyżej materiałach archiwalnych, traktują o powstaniu pisma oraz jego zapleczu finansowym i o stosunku władz carskich do „*Dziennika*”. Część druga, to właściwa analiza socjologiczno-historyczna „*Dziennika Łódzkiego*”. Autor rozpatruje następujące zagadnienia: twórców i bazę czytelniczą „*Dziennika*” (rozd. III), kwestię narodową i robotniczą na łamach pisma (rozd. IV i VI) oraz pozytywistyczny program „*Dziennika*” (rozd. V).

Praca wyszła z warsztatu socjologa. Operuje właściwymi tej nauce terminami. Niektóre z nich jednak dla postronnego czytelnika wydają się niejasne, a ściślej nieprecyzyjne.

„*»Dziennik Łódzki«* był pismem inteligencji polskiej w Łodzi. Na podkreślenie zasługuje, że była to grupa dość specyficzna. Jakkolwiek związana dość silnie z nadającym ogólny ton środowiskiem inteligencji warszawskiej — składała się ona z ludzi w znacznym stopniu wyselekcjonowanych” (s. 196). Określenie to niczego nie wyjaśnia. Praca traktuje o inteligencji, ale nie informuje ściśle czytelnika, jaką grupę społeczną w Polsce na przełomie osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych lat można określić tym mianem.

¹ Por. Z. Gostkowski, *Eliza Orzeszkowa, Henryk Elzenberg i firma Scheiblera a założenia „Dziennika Łódzkiego” (1884—1892)*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” t. VII, 1956, Łódź 1958, s. 330—363. Tenże, *Kwestia narodowa na łamach „Dziennika Łódzkiego” 1884—1892*, „Kultura i Społeczeństwo” t. II, 1959, nr 4, s. 78—102.

Grupa polskiej inteligencji w Łodzi składała się, zdaniem autora (s. 75), „głównie z przedstawicieli wolnych zawodów, urzędników i funkcjonariuszy przedsiębiorstw“. Do środowiska tego należeli drobnomieszczanie, mieszczenie i fabrykanci (s. 62), członkowie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Subiektów Handlowych (s. 77). Wreszcie (s. 196) mówi się, że w grupie inteligencji łódzkiej „dominowali urzędnicy, technicy i inżynierowie, przedstawiciele wolnych zawodów byli stosunkowo nieliczni”.

Taki obraz jest oczywiście nieściśły — mieszczenie i drobnomieszczanie w swej masie inteligencji nie tworzyli, co rzecz jasna nie wyklucza wyjątków. Nie byli inteligentami subiektami handlowi. Także problem funkcjonariuszy fabrycznych jest chyba bardziej złożony. W pracy używa się zamiennie terminów „inteligencja” i „inteligencja burżuazyjna” oraz przymiotnika „inteligencjo-burżuazyjny”. Nie wiadomo czy autor stawia znak równania pomiędzy terminem „inteligencja” i „inteligencja burżuazyjna” i czy przymiotnik „inteligencjo-burżuazyjny” obejmuje grupę inteligencji i klasę burżuazji, czy też jest on formą pochodną od wyrazu „inteligencja-burżuazyjna”. Sprawa wymaga chyba wyjaśnień i precyzji. Inteligencja burżuazyjna bowiem stanowiła w omawianym okresie niewątpliwie olbrzymią część grupy określanej mianem inteligencji. Była to część integralnie związana i zależna od kapitału. Należeli do niej inżynierowie i technicy, funkcjonariusze przedsiębiorstw i w pewnym tylko stopniu, przedstawiciele innych zawodów. Publicystów, dziennikarzy, lekarzy, prawników, którzy poparli czy uczestniczyli np. w ruchu robotniczym nie sposób chyba zaliczyć do inteligencji burżuazyjnej.

Zarówno socjolog jak i historyk postawić musi pytanie, jak wielka była to grupa. Autor stwierdza, że na początku lat osiemdziesiątych Łódź była miastem 150-tysięcznym (s. 60), na następnej stronie znajduje się informacja, że czytelnicy, współpracownicy i korespondenci „Dziennika Łódzkiego” czyli inteligencja, jak wynika z dalszych wywodów, oraz mecenasi pisma czyli kapitaliści, jak wynika z wcześniejszych stwierdzeń, stanowili „miasteczko” w 150-tysięcznej kolonii robotniczej. Określenie to jest nieprecyzyjne.

Głęboko w tekst wtopione zostały wycinkowe liczby — 70 urzędników — członków kasy zaliczkowo-wekslowej, trzydziestu kilku lekarzy. Ale to oczywiście nie rozwiązuje sprawy. Nie wiemy, w jakim stosunku ilościowym pozostawały grupy burżuazji, inteligencji, drobnomieszczaństwa i proletariatu. Są tylko słowa „miasteczko”, „kolonia”.

Podtytuł rozprawy brzmi: „Studium nad powstawaniem polskiej opinii publicznej w wielonarodowym mieście fabrycznym”, a jeden z rozdziałów rozpatruje „kwestię narodową na łamach »Dziennika Łódzkiego«”. Dla wyjaśnienia tego problemu niezbędne byłyby dane ilościowe o poszczególnych narodowościach. Wprawdzie w odniesieniu do 1884 r. pada liczba 50 000 katolików (s. 119), ale jest to liczba nieściśła, podana na podstawie polemicznego artykułu o kościołach i nie obrazująca zmian, jakie zająć musiały w ośmioletnim okresie trwania „Dziennika”.

Dla ilustracji więc warto przytoczyć obraz Łodzi pod względem wyznaniowym w roku 1897². Wyznanie ze wszystkimi oczywiście zastrzeżeniami przyjmujemy jako pokrywające się z narodowością.

Katolików (Polaków)	— 41,1%
Protestantów (Niemców)	— 33,5%
Izraelitów (Żydów)	— 24,8%
Prawosławnych (Rosjan)	— 0,6%

Socjologiczny rozbiór treści „Dziennika” i jego bazy czytelniczej jest niesłychanie ciekawy, zakłada jednak stałość poglądów zarówno piszących, jak i czytelników. A to nieprawda. I tu dotykamy chyba najsłabszej strony omawianej rozprawy. Dzieje pisma i ludzi z nim związanych pokazane zostały przekrojowo i sta-

² Tamże.

tycznie. W ośmioletnim czasie trwania „Dziennika” nic się nie zmienia. Ani w rozwoju ekonomicznym, ani w ruchu politycznym, ani w tym, co najistotniejsze w zacieśnianiu się więzi społecznej i integracji opinii publicznej. Czytelnik dowiaduje się, że „Dziennik Łódzki” powstał i że jego faktyczny redaktor Elzenberg miał pewną koncepcję skupienia opinii mieszkańców Łodzi wokół swego programu. Dowiaduje się także, jakimi metodami do tego celu dążył. Ale co osiągnął? I czy ośmioletnie trwanie „Dziennika” wywarło jakiś wpływ na opinię publiczną mieszkańców Łodzi? Nie wiadomo. A jest to, jak głosi podtytuł, założeniem rozprawy.

Statyczny punkt widzenia nie pozwolił Gostkowskiemu rozwickać szeregu problemów, które zaznaczył tylko marginalnie. Choćby zagadnienia genezy łódzkiej inteligencji.

Autor kreśli rodowód geograficzno-społeczny tylko dwóch przedstawicieli tej grupy: Henryk Elzenberg pochodził z żydowskiej rodziny warszawskiej i był już inteligentem w drugim pokoleniu. Stefan Kossuth pochodził z mazowieckiego miasta prowincjonalnego i był w drugim pokoleniu reprezentantem inteligencji technicznej. Zawód i nazwisko wskazuje na imigranta zarobkowego. Prawdopodobnie ojciec jego jako specjalista nowej dziedziny — inżynier kolei, imigrował do Polski. Obaj zatem to inteligenci polscy zasymilowani w drugim pokoleniu.

Na podstawie tych dwóch życiorysów autor stawia tezę o płynności inteligencji łódzkiej. Rzeczywiście pobyt w Łodzi był dla Kossutha i Elzenberga epizodem. Gostkowski odnalazł również 59 absolwentów Wyższej Szkoły Rzemieślniczej w Łodzi, którzy w latach 1872—1888 (a więc na przestrzeni lat 16) wyjechali na wyższe studia do Petersburga. To jeszcze zbyt nikłe dowody na potwierdzenie tezy o „płynności” kadr inteligencji. Niewątpliwie brak szkolnictwa wyższego o profilu humanistycznym był powodem braku stabilizacji łódzkiej inteligencji. Prawdopodobnie twierdzenie to odnosi się w większym stopniu do przedstawicieli wolnych zawodów, w mniejszym do inteligencji technicznej i funkcjonariuszy fabrycznych. Ale to oczywiście hipoteza, bo dowodów rzeczowych brakuje w rozprawie.

Twierdzenie, że „koncepcja »salonu«” jako dominującej instytucji życia towarzyskiego i kulturalnego, jest również specyficzna dla inteligencji polskiej przyjmującej wzory „ziemiańsko-burżuazyjne” (s. 77) jest także konsekwencją statycznego ujęcia problemu. Jeśli się zważy, że trzon inteligencji polskiej w długim procesie historycznym od przełomu XVIII i XIX wieku, wywodził się ze szlachty i mieszczaństwa, nie może być mowy o „przejmowaniu wzorów”, ale o nowej formie kontynuowania tradycji.

Pojawienie się „Dziennika Łódzkiego” w tym mieście nie było kwestią przypadku. Do jego powstania w minimalnym tylko stopniu przyczyniły się nekające Elzenberga spleen i stany lękowe, na które cierpiał przed przybyciem do Łodzi — o czym pisze autor na s. 16—17. Rodzina Scheiblerów nie udzieliłaby mu poparcia finansowego, gdyby nie zaistniała potrzeba ściślejszego nawiązania kontaktu pomiędzy mieszkańcami Łodzi a jej potentatami. Powstanie tego pisma było wyrazem postępującej asymilacji ludności napływowej, przejawem wytwarzania się nowej więzi społecznej.

Stosunek redakcji „Dziennika Łódzkiego” do kwestii narodowej i robotniczej musiał w tym okresie ulegać fluktuacjom. Właśnie w okresie egzystencji „Dziennika” polski ruch o programie nacjonalistycznym przybrał formy organizacyjne, a rzecznikiem jego był wspomniany wielokrotnie warszawski „Głos”. Ukonstytuowały się dwie partie robotnicze: Związek Robotników Polskich, a potem Polska Partia Socjalistyczna, których wpływy zaważyć musiały zarówno na postawie klasy robotniczej, jak i inteligencji.

Niedoskonałość warsztatu historycznego, niemożność ujęcia zjawisk historycznych tylko przy pomocy warsztatu socjologa legły u podstaw niepowodzeń tej

rozprawy. O niebezpieczeństwach płynących z tego rodzaju ujęć pisał ostatnio Juliusz Bardach w związku z pracami socjologiczno-historycznymi Andrzeja Zajączkowskiego³.

Nie same tylko negatywy reprezentuje monografia „Dziennika Łódzkiego”. Jej poważnym pozytywem i zastosowaną innowacją jest potraktowanie czasopisma jako świadectwa i równocześnie narzędzia kształtowania opinii publicznej. Są to problemy z reguły przez historyków prasy zaniedbywane. I stąd mariaż warsztatu socjologa i historyka wydaje się szczególnie godny polecenia w badaniach historyczno-prasowych.

Rozprawa Jadwigi P o s s a r t przygotowana została jako praca doktorska w katedrze Historii Myśli Społecznej pod kierunkiem prof. Niny A s s o r o d o b r a j⁴.

Dzieje prasy nie są przedmiotem tej rozprawy. Przedmiotem jest treść czasopism, sposoby wyrażania tej treści, znaczenie używanych zwrotów, a więc język publicystyczny dwóch określonych grup politycznych. Z punktu widzenia historii prasy, jakkolwiek nie z myślą o niej pisana, praca to wielce oryginalna i pouczająca.

Rozprawa obejmuje trzy lata (1906—1908) sporów ideologicznych pomiędzy publicystami PPS-Frakcji i PPS-Lewicy. Materiał poddany analizie to treść dwóch czasopism PPS-Lewicy: „Myśl Socjalistyczna” i „Wiedza”, i dwóch organów PPS-Frakcji: „Trybuna” i „Przedświt”. Badano je pod kątem wyrażanych na ich łamach systemów poglądów — owych wymienionych w tytule „struktur myślenia teoretycznego”.

Spśród wielorakich składników tych struktur autorka wyróżnia cztery najważniejsze jej zdaniem, problemy, które znajdowały szczególnie kontrowersyjne odbicie na łamach publikacji obu grup. Są to: 1. Pojmowanie interesu klasowego. 2. Prognozy na przyszłość. 3. Obraz struktury społecznej. 4. Stereotyp „romantyka” i „realisty”.

Problemom tym poświęcone są cztery rozdziały. Poprzedza je wprowadzenie zawierające zwięzłą, ale jakże interesującą, a zarazem wnikliwą prezentację analizowanych czasopism. Aneks zamieszczony na końcu rozprawy zawiera wykaz pomieszczonych w nich artykułów.

Rozprawa porządkuje naszą wiedzę w zakresie znanych i opisanych już zjawisk historycznych. Przedstawia je jednak w innym oświetleniu, dostarcza nowych argumentów. Wnioski jej pokrywają się z wynikami badań historii politycznej, mówiących o reformistycznych tendencjach rozwoju PPS-Lewicy.

Praca wyszła z warsztatu historyka filozofii, operuje właściwymi sobie metodami. Przedstawiony wyżej podział tematyki czasopism jest sztuczny i statyczny. Poszczególne elementy struktury wyodrębnione w rozdziały, w publicystyce występowały zazwyczaj łącznie, same systemy zaś w okresie trzech lat ostrych sporów ideologicznych ulegały daleko idącej polaryzacji. Podział to więc schematyczny, ale jakże adekwatny. Cztery problemy-rozdziały to przecież najczęściej używane slogany propagandowe obu partii, najczęściej stosowane terminy o przeciwnym niekiedy znaczeniu. „Używane przez publicystów obu kierunków marksistowskie terminy pokrywały istotne różnice pojęć. Z tych różnych pojęć zbudowane były odrębne teorie społeczne i odrębne dyrektywy postępowania składające się na pewną całość nazwaną w tej pracy strukturą teoretycznego myślenia” (s. 230).

³ J. Bardach, *O ujęciu socjologicznym struktury społecznej i ideologii szlachty polskiej (W związku z pracami Andrzeja Zajączkowskiego)*, CzPH XV, 1963, z. 2.

⁴ Por. wcześniejsze ujęcie: J. P o s s a r t, *Problematyka socjologii marksistowskiej w „Wiedzy”, lata 1907—1910*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1957, nr 1, s. 197—235.

Treść czasopism, publicystyka, stanowiła ogniwo pośrednie pomiędzy tendencjami przywódców partyjnych a percepcją ewentualnych czytelników. Wydaje się, że problem ten został w rozprawie potraktowany zbyt marginesowo.

Prawda, iż w obu wypadkach publiczności wchodził w skład ciał kierowniczych partii. Czy jednak głoszone na łamach czasopism poglądy były zarazem odbiciem intencji przywódców partyjnych?

We wspomnieniach Walerego Ślawka znajduje się taki fragment, dotyczący propagandy partyjnej w okresie po 1900 r.: „Jakkolwiek jasnym było, że wszelkie reformy zapewniające warstwowo ludowym lepsze społeczne stanowisko w narodzie mogą być osiągnięte dopiero po wywalczeniu niepodległości dla narodu i że drobne rezultaty walki ekonomicznej trwałych zdobyczy w tej dziedzinie dać nie są w stanie, to jednak trzeba było organizować strajki, by unaocznic robotnikom wynikające z tego ruchu korzyści dla ich [podkreślenie A. G.] klasowego interesu. I tą drogą wiązać ich z ruchem...”⁵. To prawda, słowa te napisane zostały dopiero w latach trzydziestych. Są one jednak niewątpliwie odbiciem poglądów kierownictwa PPS-Frakcji. Ciekawe byłoby porównanie tych kierowniczych intencji i publikowanych deklaracji. Druga poruszona marginalnie sprawa to problem czytelników — lub jak to ujęła autorka: „co można powiedzieć o tych, do których mówiono, a na podstawie tego co i jak mówiono?” (s. 243). Postawione w pracy pytanie pozostaje właściwie bez odpowiedzi, zaś problem tych, do których mówiono jest chyba zbyt uproszczony. Czasopisma bowiem, o których mowa, miały dwojakie zadanie: 1. dyskutowanie z przeciwnikiem, 2. zjednywanie nowych zwolenników. Rozprawa koncentruje się wokół pierwszego zagadnienia.

Członkowie obu partii i nowi zwolennicy wstępujący po dokonanym rozłamie nie rekrutowali się bynajmniej z „jednej klasy” społecznej. Treści, o których mowa w tej rozprawie, publiczności stawali się utrwalic nie tylko w świadomości polskiego proletariatu (s. 229). W przypadku pism PPS-Frakcji: „Robotnik” czy „Górnik” docierały oczywiście do sfer robotniczych, ale nie docierał do nich „Przedświt”. Klientelę pism teoretycznych stanowili inteligenci, a szczególnie młodzież wyższych klas gimnazjalnych i studenci. Byłoby więc niezmiernie ciekawe porównanie sposobów podawania tych samych treści czytelnikom wywodzącym się z różnych grup społecznych.

I wreszcie sprawa percepcji podawanych w czasopismach treści, przez środowisko odbiorców. Sprawa to niesłychanie trudna, przede wszystkim ze względu na brak materiałów.

Omawiany przez autorkę problem używania terminów „powstanie” i „rewolucja” w odniesieniu do mającego nastąpić starcia między walczącymi stronami (PPS-Frakcja w latach po rozłamie lansowała termin pierwszy, publiczności PPS-Lewicy konsekwentnie tego terminu nie używali) znalazł odbicie na studenckim zebraniu grupy „Filarecji” w Lozannie w styczniu 1913 r. (czytelnicy „Przedświtu”). Jeden ze studentów zapytywał o zarysy przyszłego powstania: „czy będzie ono powstaniem jak w 63 r., czy rewolucją społeczną?”. W środowisku tym sprawa bynajmniej nie była jasna — padały stwierdzenia, że należy prowadzić walkę zaczepną jak również, że „rewolucja społeczna nie może być stanowiskiem zaczepnym”. W podsumowaniu dyskusji mówiono o „żołnierzu rewolucji i sile proletariatu”⁶.

Problem percepcji publikowanych treści nie jest przedmiotem rozważań autorki, choć wydaje się, iż metody historii filozofii byłyby do rozważenia tej kwestii szczególnie przydatne.

⁵ AZHP, Zespół Walerego Ślawka, Pamiętniki, k. 28.

⁶ AZHP, Zespół Organizacje młodzieżowe 74/2, poz. 14. Protokoły zebrań Stow. Polskiej Młodzieży Postępowej Niepodległościowej „Filarecja” w Lozannie, k. 13.

*

Otrzymałiśmy zatem dwie prace wskazujące na możliwości poszerzenia warstwu historyka prasy, otwierające dalsze perspektywy badań nad problemami kształtowania opinii publicznej w konkretnych okresach historycznych. Metoda analityczna okazuje się w tych badaniach szczególnie przydatna. Ale metoda ta wymaga szczególnej dokładności i precyzji — logicznego podziału rozpatrywanych zjawisk; zakłada konieczność porównywania jednakowych wartości i występujących w tych samych warunkach. Walory te reprezentuje rozprawa Jadwigi Possart. Zabrakło ich niestety w monografii „Dziennika Łódzkiego”.

Aleksandra Garlicka

S. N. Sidielnikow, *Obrazowanie i diejatielnost Pierwoj Gosudarstwiennoj Dumy*, Moskwa 1962, s. 380.

Działalność Dumy Państwowej w Rosji przez długi czas była traktowana przez historyków radzieckich jako jeden z epizodów rewolucji 1905 r. i okresu reakcji stołypinowskiej. Dlatego jej dziejom poświęcano zazwyczaj jedynie poszczególne rozdziały monografii, które dotyczyły problematyki tego okresu¹. Wyjątek stanowi wybór najważniejszych dokumentów do dziejów Dumy, opracowany przez F. I. Kalinyczewa² oraz obszerna praca A. J. Awriecha o III Dumie, opublikowana jedynie we fragmentach³. Monografia S. N. Sidielnikowa jest więc pierwszą pozycją w historiografii radzieckiej poświęconą genezie, powstaniu i działalności I Dumy. Składa się ona z dziewięciu rozdziałów, opartych na bogatej bazie archiwalnej (Zespoły Dumy Państwowej, Rady Państwa, Rady Ministrów, poszczególnych mężów stanu, partii politycznych⁴). Słabiej natomiast wykorzystana została współczesna prasa i publicystyka, cytowana jedynie w kilkunastu miejscach.

Najciekawsze i najbardziej cenne wydają się te partie monografii, które omawiają przebieg tajnych posiedzeń Rady Ministrów, Rady Państwa, bądź specjalnych narad zwoływanych przez Mikołaja II w celu przedyskutowania zagadnień wynikających z powołania do życia Dumy Państwowej. Na podstawie analizy protokołów, skrzętnie chronionych przed współczesną opinią publiczną, autor rysuje plastyczny obraz ścierania się poszczególnych orientacji ugrupowań dworskich i rządowych, stara się też wyjaśnić ich ewolucję pod wpływem rozgrywających się w Rosji wydarzeń rewolucyjnych. Jak wiadomo, sprawa Dumy była w tym czasie zagadnieniem niezmiernie kontrowersyjnym wśród mężów stanu carskiej Rosji. Dla jednych była ona organem, który miał ułatwić carowi dalsze sprawowanie rządów (Bułygin, Witte, Kokocow, Manuchin), dla innych zaś instytucją ograniczającą prerogatywy władzy monarszej oraz podważającą kierowniczą rolę szlachty w państwie, a tym samym niepotrzebną i szkodliwą (Durnowo, Stiszinskij,

¹ Stosunkowo najwięcej miejsca poświęcono jej w monografii E. Czermieńskiego, *Burżuazja i carizm w rewolucji 1905—7 gg.*, Moskwa—Leningrad 1939.

² F. I. Kalinyczew, *Gosudarstwennaja Duma w Rosii. Sbornik dokumentow i materialow*, Moskwa 1957.

³ A. J. Awriech, *Tretiejfunszkaja monarchija i obrazowanie tretjedumskiego pomieszczaje-burżuaznogo bloka*, „Wiestnik Moskowskogo Uniwersiteta”, Istoriko-filologiczeskaja sieriia, Moskwa 1956; Tenże, *III Duma i naczalo krizisa tretiejfunszkoj sistemy (1908—1909)*, „Istoriceskije Zapiski” t. 53, Moskwa 1955.

⁴ Autor w odsyłaczach cytuje jedynie numery zespołów, bez podawania ich nazwy, dlatego bez względu do katalogów archiwalnych niesposób wymienić je w komplecie.